

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 10 (2014)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Zdawanie Żydów" – udział policjantów granatowych w wysiedlaniu Żydów na przykładzie powiatu radomszczańskiego

"Delivering Jews" – Participation of Blue Policemen in Deportations of Jews Based on the Example of the Radomsko County

Ewa Wiatr
Centrum Badań Żydowskich, Uniwersytet Łódzki

ewa.wiatr@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2675-0726

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.535
Strony/Pages: 495-510

CC BY

OPEN ACCESS

Ewa Wiatr

„Zdawanie Żydów" – udział policjantów granatowych w wysiedlaniu Żydów na przykładzie powiatu radomszczańskiego

Dzieje polskiej policji państwowej w latach 1939–1945 wciąż wymagają dokładnego przebadania przez historyków, ze szczególnym uwzględnieniem niewykorzystanych dotąd materiałów źródłowych. Do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pojawiły się jedynie artykuły podejmujące temat wycinkowo. Książka Adama Hempla *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej" w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, opublikowana w 1990 r., nie wyczerpuje tematu, zwłaszcza że skupia się w dużej mierze na sytuacji w dystrykcie warszawskim[1]. W dodatku autor kładzie nacisk na pokazanie udziału policjantów w polskim ruchu oporu. W opracowaniu Hempla znajdujemy rozdział o „Polskiej policji w działaniach okupanta wobec ludności żydowskiej i cygańskiej"[2], w którym autor pokazuje próby „stworzenia przez władze hitlerowskie frontu antyżydowskiego" i wciągnięcia do współpracy na tym polu polskich organów policyjnych. Enigmatyczne stwierdzenie, że przyniosło to „identyczne rezultaty jak i w przekroju całego społeczeństwa", wsparte zostało tyleż długim co niejasnym przypisem o „potępieniu antyżydowskich działań okupanta przez polski obóz nacjonalistyczny". Autor jednocześnie wyraźnie zaznaczał własne nastawienie do „kwestii żydowskiej" pisząc, że „trudno, aby ideowo zaangażowali się w nią polscy funkcjonariusze policyjni, których stosunek do ludności żydowskiej został ukształtowany w okresie międzywojennym"[3]. Poruszając zagadnienie służby patrolowej na terenie getta warszawskiego, dowodził, że uczestnictwo w szmuglu, aczkolwiek wiązało się z żądzą zysku (niskie pensje), miało również wynikać z poczucia obowiązku obywatelskiego (!)[4]. Policja Polska Generalnego

[1] Adam Hempel, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej" w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa: PWN, 1990.

[2] *Ibidem*, s. 166.

[3] *Ibidem*, s. 169.

[4] *Ibidem*, s. 172. Autor przytacza w tym miejscu opinię działacza konspiracyjnego Tadeusza Kura, który wręcz stwierdza, że „w sferze handlu, jeśli nie było szantażu, uzyskiwanie korzyści materialnych można uznać za nienaganne, zwłaszcza że podejmując te działania, policjanci ryzykowali życiem".

Gubernatorstwa (PP) „poza jednostkowymi […] wypadkami indywidualnego współdziałania z hitlerowcami niektórych polskich policjantów nie brała bezpośredniego udziału w operacjach likwidacyjnych. Do tego celu – według Hempla – okupant wykorzystywał policję żydowską oraz formacje o b c o p l e m i e n n e[5].

W kontekście tematu, jaki podejmuję w tekście, szczególnej wagi nabierają poświęcone historii PP w powiecie radomskim artykuły Sebastiana Piątkowskiego, oparte m.in. na aktach Komendy Policji Polskiej Powiatu Radomskiego[6]. W opracowaniach tych sporadycznie pojawia się kwestia udziału policjantów granatowych w eksterminacji ludności żydowskiej i najczęściej (co nie odbiega, jak sądzę, od prawdy) ukazywana jest jako wypełnianie rozkazów, przede wszystkim żandarmerii, której Policja Polska bezpośrednio podlegała. Równolegle z tym stwierdzeniem pojawia się zastrzeżenie, że owszem, granatowi byli wykorzystywani przez okupanta przy realizacji „ostatecznego rozwiązania", ale jedynie do pilnowania zewnętrznych granic gett bądź ścigania uciekinierów z getta.

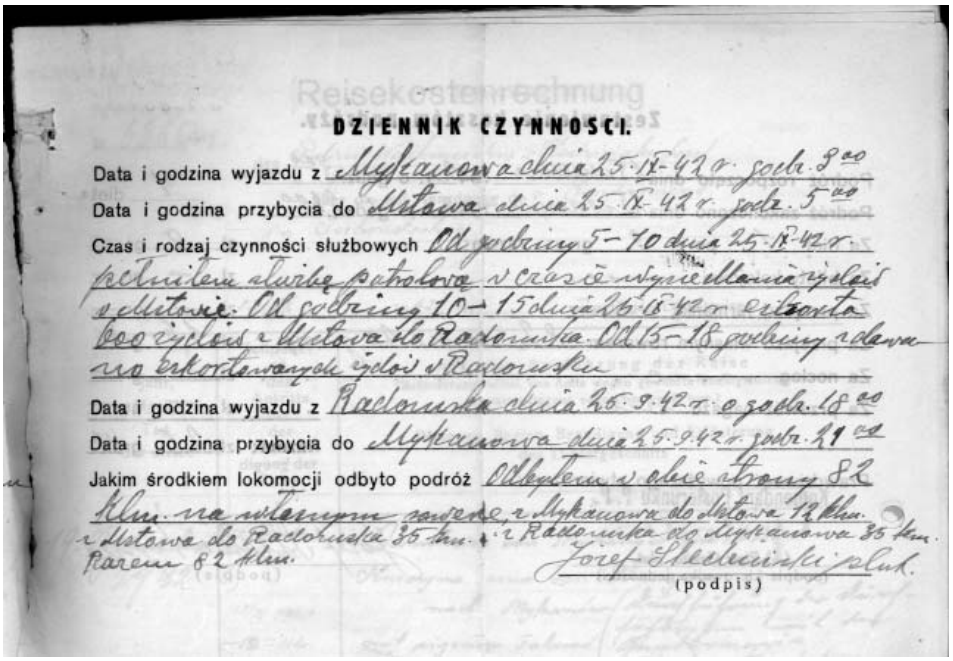
Nie podejmując zasadniczej polemiki z tą tezą, chciałabym wskazać na okoliczności i opisać udział polskich policjantów w podejmowanych przez okupanta akcjach likwidacyjnych skupisk ludności żydowskiej na obszarze okupacyjnego powiatu radomszczańskiego, powołując się na nieznane i unikatowe materiały źródłowe.

Materiały pochodzą z zachowanego w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim zespołu Gemeinderverband in Radomsko (Związek Gmin w Radomsku)[7]. Zawartość tego zespołu jest bardzo różnorodna. Znajdują się w nim rachunki, zamówienia, bilety, kwity kasowe, zwroty za pochówek bezdomnych, leczenie żebraków na koszt gminy. Znaczną część dokumentów stanowią księgi opłat podatku gruntowego i drogowego oraz teczki zawierające wykazy podatników z poszczególnych wsi i akta księgowe z lat 1940–1944. Policja Polska była utrzymywana ze środków samorządowych, dlatego też w zespole zachowały się imienne listy płac PP z Radomska i powiatu radomszczańskiego oraz zestawienia do wypłaty wynagrodzenia policjantom za dodatkowe obowiązki, w tym podróże służbowe, na przykład konwojowanie więźniów, oraz – stano-

[5] *Ibidem*, s. 174.

[6] Sebastian Piątkowski, *Policja polska tzw. granatowa w Radomiu i powiecie radomskim (1939–1945)*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne" 2001, t. 2, s. 107–128; *idem*, *Między obowiązkiem a kolaboracją. Policja „granatowa" w dystrykcie radomskim w latach 1939–1945* [w:] *Z dziejów policji polskiej w latach 1919–1945*, red. Edyta Majcher-Ociesy, Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe, 2010, s. 163–186.

[7] Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim (dalej APP), zespół 949, Gemeinderverband in Radomsko. Zespół liczy 53 jednostki archiwalne o objętości 1,40 mb. Materiały objęte analizą znajdują się w teczkach 31, 32, 33 i 41. Akta nie są paginowane, dlatego nie jest możliwe zastosowanie pełnych zapisów. Należy również odnotować znajdujące się w tym zespole (sygn. 34 i 36) listy płac Żydów zatrudnionych przy przymusowych robotach drogowych w powiecie radomszczańskim.



DZIENNIK CZYNNOSCI.

Data i godzina wyjazdu z Mykanowa dnia 25.IX.42 r. godz. 9^00

Data i godzina przybycia do Mstowa dnia 25.IX.42 r. godz. 5^00

Czas i rodzaj czynności służbowych Od godziny 5–10 dnia 25.IX.42 r. pełniłem służbę patrolową w czasie wysiedlania żydów w Mstowie. Od godziny 10–15 dnia 25.IX.42 r. eskortowałem żydów z Mstowa do Radomska. Od 15–18 godziny zdawałem eskortowanych żydów w Radomsku

Data i godzina wyjazdu z Radomska dnia 26.9.42 r. o godz. 18^00

Data i godzina przybycia do Mykanowa dnia 25.9.42 r. godz. 21^00

Jakim środkiem lokomocji odbyto podróż Odbyłem w obie strony 82 Klm. na wskazanym zawodzie z Mykanowa do Mstowa 12 Klm. z Mstowa do Radomska 35 km. z Radomska do Mykanowa 35 km. Razem 82 Klm.

Józef Śledziński plut.

(podpis)

„Dziennik Czynności" Józefa Śledzińskiego (APP)

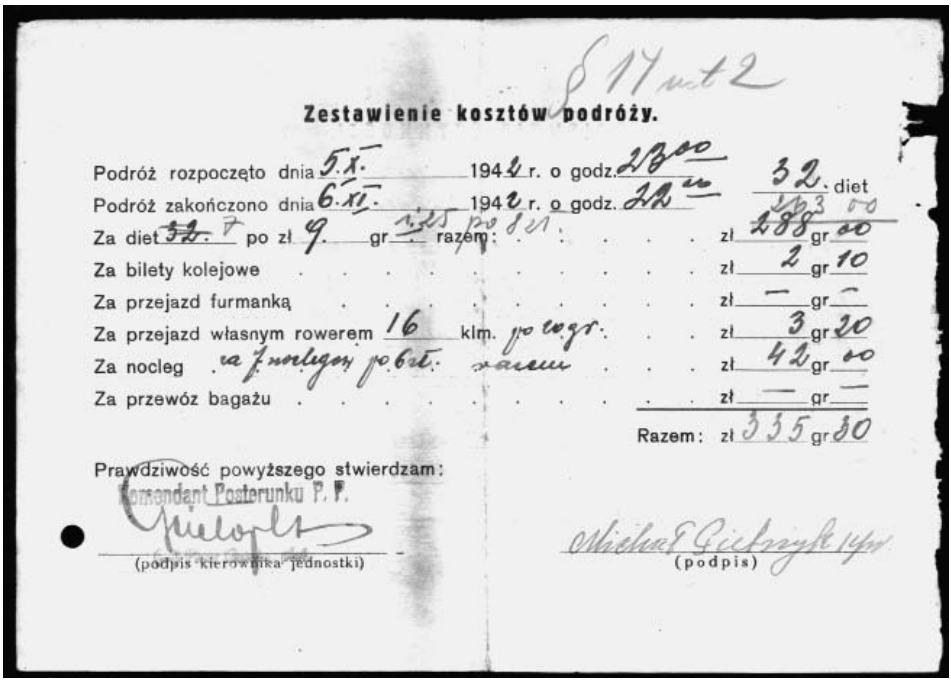
wiące przedmiot niniejszej analizy – oddelegowanie do, używając języka źródła, „akcji żydowskich".

W pokaźnych rozmiarów poszytach pt. „Rozchody" znajdują się najczęściej dokumenty pochodzące z jednego miesiąca, choć nie jest to regułą. Rozliczenia wydatków następowały ze znacznym opóźnieniem, dlatego zwrot kosztów za wyjazd służbowy z września 1942 r. mógł nastąpić na przykład w listopadzie. Całość materiałów zachowała się prawdopodobnie przypadkiem, gdyż większość tego rodzaju dokumentacji kasowo-płacowej była w latach siedemdziesiątych brakowana.

W dystrykcie radomskim policja granatowa liczyła około 2000 funkcjonariuszy[8]. Na terenie Związku Gmin w Radomsku najwięcej osób pracowało oczywiście w samym Radomsku, gdzie przykładowo w kwietniu 1942 r. służyło 37 policjantów. Komendantem w stopniu majora był Mieczysław Gaspenas[9].

[8] Krzysztof Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2004, s. 52.

[9] Dane oparte na listach płac (Gehaltsliste für polnische Polizei) znajdujące się w poszycie opisanym oryginalnie jako „Memoriał od 1 lipca do 30 września 1942 r. Miesiąc lipiec, sierpień, wrzesień 1942 r." (APP, Gemeinderverband in Radomsko, 30, b.p.). W dokumencie zapisane: „Poln[ische] Major".



§ 17 ust 2

Zestawienie kosztów podróży.

Podróż rozpoczęto dnia 5.X. 1942 r. o godz. 23 00

Podróż zakończono dnia 6.XI. 1942 r. o godz. 22 00

32 diet 1123 00

Za diet 32. po zł 9. gr — razem: zł 288 gr 00

Za bilety kolejowe zł 2 gr 10

Za przejazd furmanką zł — gr —

Za przejazd własnym rowerem 16 klm. po 10 gr. zł 3 gr 20

Za nocleg za 7 noclegów po 6 zł. razem zł 42 gr 00

Za przewóz bagażu zł — gr —

Razem: zł 335 gr 30

Prawdziwość powyższego stwierdzam:

Komendant Posterunku P. P.

(podpis kierownika jednostki)

Michał Pietrzyk 14 pp

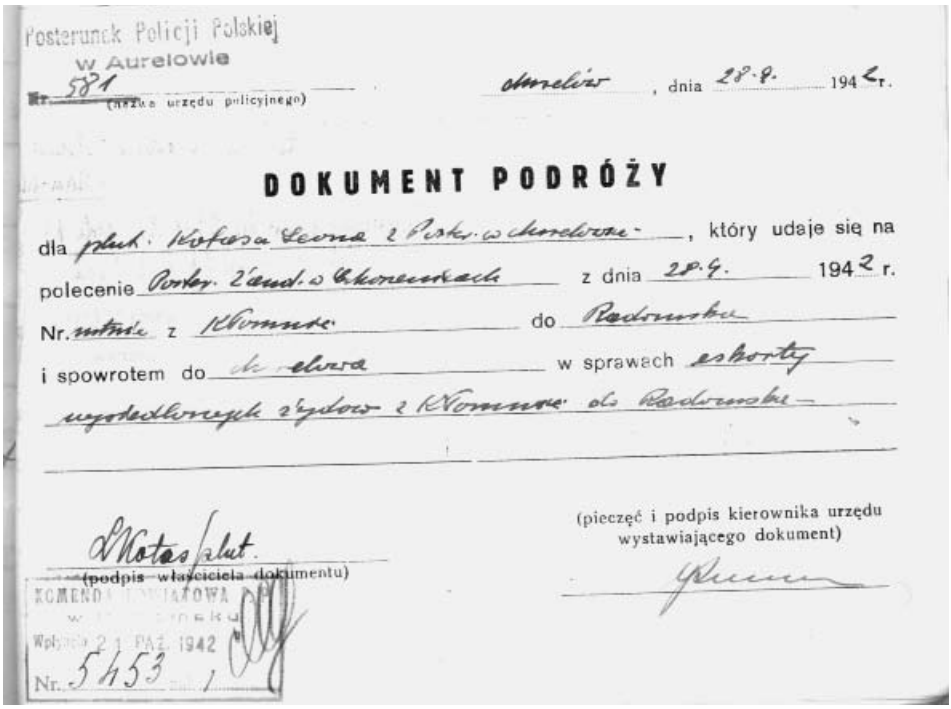
(podpis)

„Dziennik Czynności" Michała Pietrzyka – „Zestawienie kosztów podróży" (APP)

W kwietniu 1942 r. jego pensja wynosiła 645 zł, jego zastępca zarabiał 360 zł, sierżant 240 zł, plutonowy 215 zł, a kapral 190 zł. Były to kwoty brutto, pomniejszane o podatki i składki chorobowe. Piątkowski w swoim artykule przytacza ceny podstawowych artykułów w tym okresie. Otóż za bochenek chleba trzeba było zapłacić 7 zł, kilogram ziemniaków 1,50, a słoniny – 38 zł. Męska koszula kosztowała 90 zł, buty skórzane – 450 zł. Jak z tego widać, zarobki policjantów były dość skromne, pozwalały na wykupienie reglamentowanych artykułów spożywczych, ale zakup innych mógł stanowić problem[10].

Oprócz wynagrodzeń miesięcznych Związek Gmin wypłacał policjantom diety i zwracał koszty podróży, gdy brali udział w akcjach specjalnych. W rozliczeniach kasowych z listopada i grudnia 1942 r. oraz początku 1943 r. znajdują się rozliczenia z co najmniej 30 delegacji 20 policjantów bezpośrednio zaangażowanych w służbę przy „akcjach żydowskich". Komplet, na podstawie którego dokonywano wypłaty, składał się z trzech dwustronnie wypełnionych formularzy „Dziennika Czynności" wraz z „Adnotacjami o zameldowaniu i wymeldowaniu" na odwrocie, „Dokumentu Podróży" wraz z „Zestawieniem kosztów podróży" oraz „Kostenrechnung" (Rachunek kosztów) wraz z „Reisekostenrechnung" (Ra-

[10] Por. Piątkowski, *Policja polska…*, s. 117.



Posterunek Policji Polskiej
w Aurelowie
Nr. 581 (nazwa urzędu policyjnego)

Aurelów, dnia 28.8. 1942 r.

DOKUMENT PODRÓŻY

dla plut. Kotasa Leona z Post. w Aurelowie, który udaje się na
polecenie Komend. Zand. w Ukromcach z dnia 28.8. 1942 r.
Nr. wtórnik z Komendy do Radomska
i spowrotem do Aurelowa w sprawach eskorty
wydzielonych żydów z Kommando do Radomska

(podpis właściciela dokumentu)

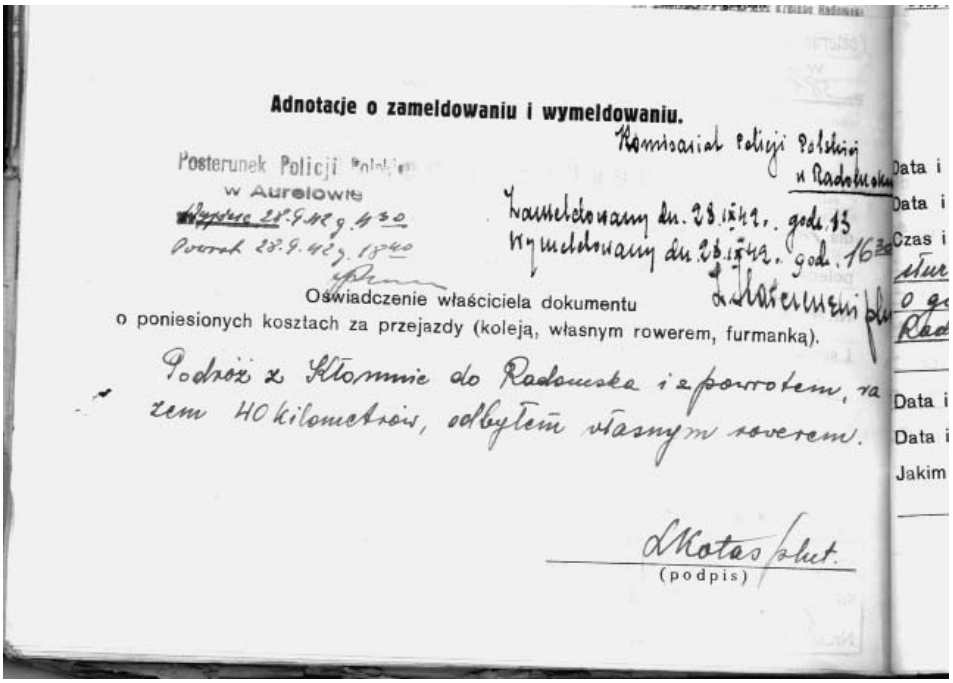
(pieczęć i podpis kierownika urzędu wystawiającego dokument)

KOMENDA [illegible]
Wpł. 21 PAŹ. 1942
Nr. 5453

„Dokument Podróży" Leona Kotasa, recto (APP)

chunek kosztów podróży). Formularze z całą pewnością zostały opracowane i wydrukowane w czasie wojny, z gotowymi oznaczeniami roku (194… r.).

„Dokument Podróży" i „Dziennik Czynności" były formularzami w języku polskim, wypełnianymi własnoręcznie przez delegowanych policjantów. Natomiast rachunek był w języku niemieckim i w tym języku go wypełniano, zazwyczaj ręcznie, w kilku przypadkach pismem maszynowym. „Dokument Podróży" opatrzony był pieczątką nagłówkową „urzędu policyjnego", zawierał datę wystawienia, imię i nazwisko wraz ze stopniem delegowanego policjanta, datę skierowania, instytucję wydającą polecenie wyjazdu, miejsce oraz cel wyjazdu. Dokument był podpisywany przez delegowanego funkcjonariusza, jak również opieczętowany i podpisany przez kierownika urzędu wystawiającego dokument. Odwrotna strona formularza zawierała zestawienie kosztów, z dokładnym podaniem daty i godziny rozpoczęcia podróży, liczbę przysługujących diet, koszty transportu i zakwaterowania. Rozliczenie było potwierdzane podpisem kierownika jednostki. W niektórych dokumentach wydatki były korygowane czerwoną kredką. Zwykle poprawiono wysokość diety, która była uzależniona od stopnia policjanta oraz, prawdopodobnie, od liczby dni spędzonych poza macierzystym posterunkiem. Dieta za jeden dzień wynosiła 9 zł, przy czym powyżej 7 dni zmniejszała się do 8 zł. Za nocleg zwracano 6 zł bądź 4 zł. Zwrot



Adnotacje o zameldowaniu i wymeldowaniu.

Posterunek Policji Polskiej
w Aurelowie

Komisariat policji Polskiej
w Radomsku

Zameldowany dn. 28.IX.42. godz. 15
Wymeldowany dn. 28.IX.42. godz. 16[30]

Oświadczenie właściciela dokumentu
o poniesionych kosztach za przejazdy (koleją, własnym rowerem, furmanką).

Podróż z Klonnie do Radomska i z powrotem, na
ogół 40 kilometrów, odbyłem własnym rowerem.

(podpis)

Data i
Data i
Czas i
Data i
Data i
Jakim

„Dokument Podróży" Leona Kotasa, verso – „Adnotacje o zameldowaniu i wymeldowaniu" (APP)

kosztów podróży wymagał podania ceny biletów lub na przykład pokwitowania za przejazd furmanką. Jak wynika z zachowanych materiałów, najczęściej wykorzystywanym środkiem lokomocji był rower. Zdarzało się, że policjanci pokonywali nawet kilkadziesiąt kilometrów w ciągu nocy, przejeżdżając z jednego miejsca odbywania czynności służbowych do drugiego. Obowiązywała stawka w wysokości 20 gr za kilometr. Pozostanie tajemnicą, w jakiej mierze odpowiadało to rzeczywistości, a w jakiej „nabijanie kilometrów" było sposobem na wypracowanie dodatkowych korzyści z delegacji. Na „Dokumencie Podróży" widnieje datownik Komendy Powiatowej PP w Radomsku z datą wpływu i nadanym numerem kancelaryjnym.

W „Dzienniku Czynności" zaznaczona była data i godzina wyjazdu z miejsca zamieszkania/posterunku, data i godzina przyjazdu do miejsca docelowego, „czas i rodzaj czynności służbowych", data i godzina powrotu oraz środek lokomocji. Na odwrocie znajdowały się opatrzone stemplami posterunków PP i potwierdzane podpisem dyżurnego funkcjonariusza (w kilku przypadkach z pieczątką imienną) data i godzina „odejścia" i „powrotu" oraz „zgłoszenia przybycia" i „zgłoszenia odejścia", a także „oświadczenie właściciela dokumentu" o poniesionych kosztach za przejazdy (koleją, rowerem, furmanką). Ta strona dokumentu również była opatrzona podpisem delegowanego.

Ostatnim dokumentem potrzebnym do rozliczenia delegacji był formularz w języku niemieckim stanowiący rachunek z dokładnym wyliczeniem kosztów podróży. Zawarte są w nim dane policjanta oraz osoby/instytucji, na której rozkaz nastąpiło oddelegowanie, ponadto zaś szczegółowe dane: data i godzina rozpoczęcia i zakończenia podróży, środki transportu, informacje o podjętych czynnościach służbowych oraz na odwrocie zestawienie dniówek, koszty noclegu i transportu, jeżeli zostały poniesione. Wykazane koszty sumowano, sprawdzano i korygowano. Instytucją delegującą była najczęściej żandarmeria niemiecka, zaledwie w trzech przypadkach wskazano komendanta Policji Polskiej okręgu Radomsko. Formularze opatrywano pieczątką oraz podpisami osób zatwierdzających kwoty do wypłaty, a więc Polnischer Polizei-Major und Komendant der polnischer Polizei des Kreises Radomsko Mieczysława Gaspenesa (na kilku dokumentach widnieje podpis jego zastępcy) oraz starosty radomszczańskiego Neberta[11] bądź osoby przez niego upoważnionej (pieczątka *Der Kreishauptmann. Im Auftrage*), Kreisicha. Na dokumencie znajdują się także podpisy policjantów kwitujących odbiór pieniędzy.

Z pewnością najcenniejszym elementem buchalteryjnych kwitów są dokładne daty (czasem wręcz godziny) przeprowadzania wysiedleń w miejscowościach znajdujących się na terenie Związku Gmin Radomsko. To właśnie dzięki nim możliwe jest uzupełnienie, a niekiedy wręcz skorygowanie danych pojawiających się w literaturze przedmiotu.

W należącym do dystryktu radomskiego powiecie radomszczańskim według szacunków Adama Rutkowskiego mieszkało w marcu 1940 r. ponad 11 tys. Żydów. Liczba ta wzrosła o ponad 2 tys. uchodźców przybywających głównie z terenów wcielonych do Rzeszy, z którymi powiat graniczył[12]. Największe skupiska ludności żydowskiej znajdowały się w Radomsku, gdzie już w końcu 1939 r. utworzone zostało getto, oraz w Koniecpolu, Przyrowie, Gidlach-Pławnie, Mstowie i Żarkach, mniejsze natomiast w Aurelowie, Gomunicach, Janowie, Kłomnicach i Olsztynie[13].

Deportacje ludności żydowskiej z powiatu radomszczańskiego były ściśle związane z przygotowaniami do całkowitej eksterminacji Żydów na terenie GG, stanowiły więc część zakrojonej na szeroką skalę akcji „Reinhardt". Pierwszym etapem stało się przesiedlanie Żydów z mniejszych miejscowości do gett. Jak

[11] Takie nazwisko występuje w dokumentach znajdujących się w tym zespole. W literaturze wymienia się jako starostę Arnolda Kobelta (do grudnia 1939 r.) oraz Kurta Driessera (do stycznia 1945 r.) (Markus Roth, *Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen, Wallstein Verlag, 2009, s. 446). Nazwisko i zdjęcie Nerberta jako niemieckiego komisarza Radomska pojawia się natomiast w albumie *W okupowanym Radomsku. Fotografie z lat 1939–1945*, Radomsko: Polskie Towarzystwo Historyczne Koło w Radomsku, 2009, s. 25.

[12] Adam Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1955, nr 15–16, s. 76.

[13] Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, s. 48.

zauważył Jacek Andrzej Młynarczyk, w dystrykcie radomskim w wielu miejscach nie powstały dzielnice żydowskie, a „do gettoizacji doszło tam dopiero w trakcie «akcji Reinhardt»"[14]. Znajduje to potwierdzenie w dokumentacji policyjnej, w której pojawiają się opisy deportacji Żydów z małych miejscowości powiatu.

Pierwsza akcja, w której wzięli udział granatowi, została przeprowadzona w Rędzinach, leżących około 30 km od Radomska. W miejscowości tej nie było getta, a jej żydowscy mieszkańcy, podobnie jak z pobliskich wsi Rzeki, Kruszyna, Konary, Garnek i Rudniki, podlegali Radzie Żydowskiej z Aurelowa oraz Delegaturze Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Aurelowie-Kłomnicach[15]. Do Rędzin skierowany został 17 września 1942 r. pochodzący z Mykanowa kapral Michał Pietrzyk, funkcjonariusz z posterunku w Chorzenicach (około 50 km od Rędzin). Służbę, którą wykonywał „z polecenia Posterunku Żandarmerii w Częstochowie", rozpoczął o godzinie 4.30, a jego praca polegała na, cytując zapis „Dziennika Czynności": „ładowaniu żydowskich rzeczy i ich samych na furmanki w Rędzinach, a następnie transportowanie do Radomska i zdanie Żydów o godz. 15. Od godziny 15 do 17 odpoczynek". Za służbę kapralowi należała się dieta 9 zł oraz 15 zł zwrotu kosztów podróży rowerem (77 km).

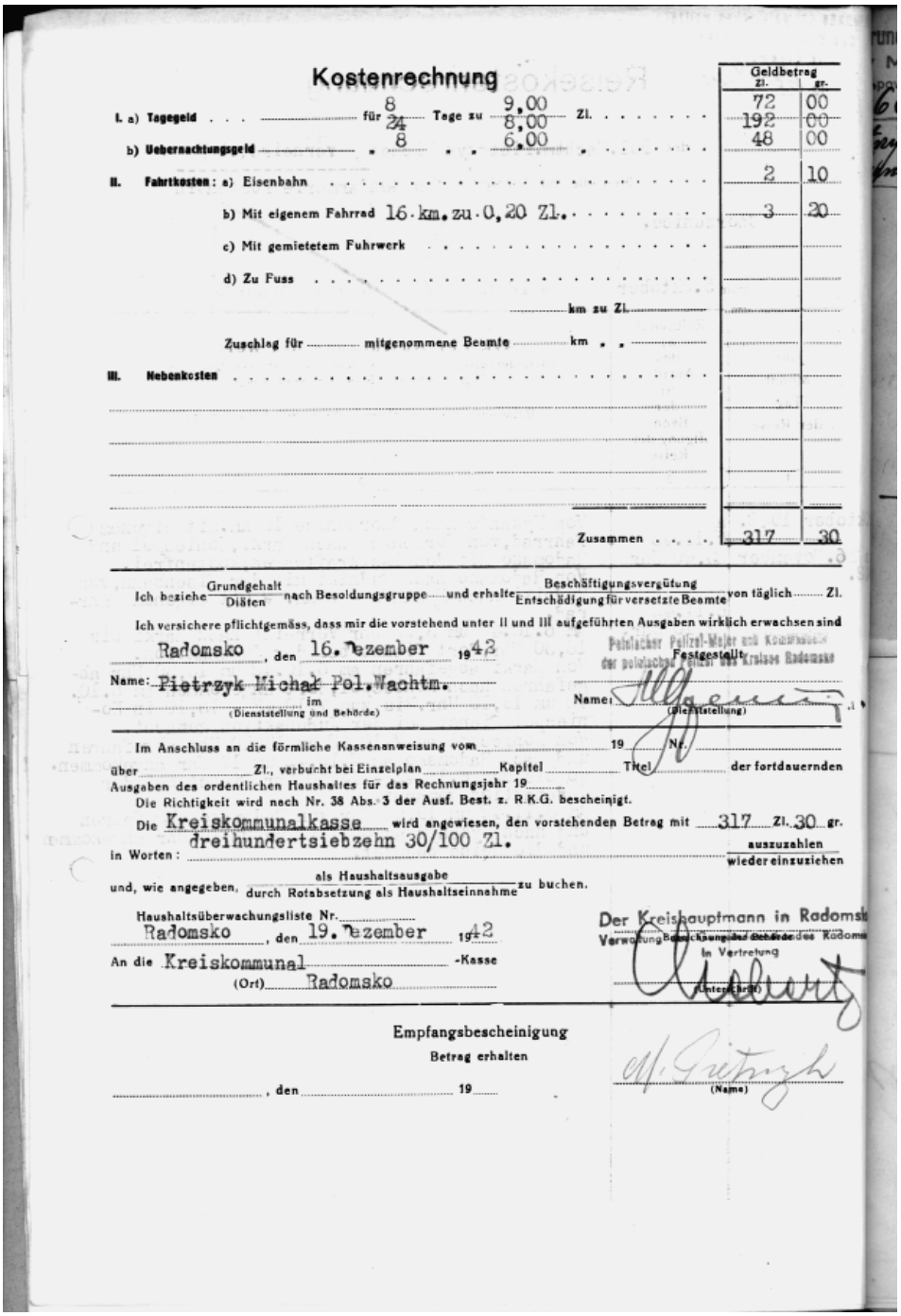
Ten sam policjant 25 września wziął udział w kolejnej akcji, w pobliskim Mstowie. Towarzyszyli mu wówczas plutonowy Józef Śledziński z posterunku w Mykanowie oraz plutonowy Leon Kotas z posterunku w Aurelowie. Wysiedlenie objęło 600 Żydów przebywających w Mstowie. Oprócz mieszkańców Mstowa znajdowali się w tej grupie Żydzi z Płocka, deportowani w marcu 1942 r. (35 osób)[16]. Według Adama Rutkowskiego, mieli oni być deportowani do Radomska w sierpniu, informacja ta powtórzona jest w opracowanej przez Muzeum Pamięci Holokaustu *Encyclopedia of Camps and Ghettos*[17]. Analizowane przeze mnie dokumenty nakazują weryfikację tej daty, jako że aż w trzech przypadkach jako data wysiedlenia Żydów z tej miejscowości widnieje 25 września. Wydaje się to tym bardziej zasadne, że badania Rutkowskiego oparte były na danych z Żydowskiej Samopomocy Społecznej oraz na powojennych informacjach uzyskanych od Gminnej Rady Narodowej w Wancerzowie (wieś graniczącą z Mstowem). Zgodnie z zachowanymi „Dziennikami Czynności" wszyscy trzej policjanci

[14] Jacek Andrzej Młynarczyk, *Organizacja i realizacja „akcji Reinhardt" w dystrykcie radomskim* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2004, s. 184.

[15] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), Żydowska Samopomoc Społeczna (dalej ŻSS), 190, k. 10–11; *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. Martin Dean, współpraca Mel Hecker, Bloomington–Indianopolis: Indiana University Press, 2012 (dalej *Encyclopedia*), s. 259–260

[16] Według danych z materiałów Żydowskiej Samopomocy Społecznej w 1941 r. w Mstowie mieszkało 670 osób wraz z osobami wysiedlonymi z terenów włączonych do Rzeszy (AŻIH, ŻSS, 707, k. 5).

[17] Rutkowski, *Martyrologia…*, s. 144; *Encyclopedia*, s. 258.



Kostenrechnung

		Geldbetrag Zl.	gr.
I. a) Tagegeld	für 8 Tage zu 9,00 Zl.	72	00
	24 8,00	192	00
b) Uebernachtungsgeld	„ 8 „ „ 6,00 „	48	00
II. Fahrtkosten: a) Eisenbahn		2	10
b) Mit eigenem Fahrrad	16 km zu 0,20 Zl.	3	20
c) Mit gemietetem Fuhrwerk			
d) Zu Fuss			
	km zu Zl.		
Zuschlag für	mitgenommene Beamte km „ „		
III. Nebenkosten			
Zusammen		317	30

Ich beziehe Grundgehalt / Diäten nach Besoldungsgruppe ... und erhalte Beschäftigungsvergütung / Entschädigung für versetzte Beamte von täglich ... Zl.

Ich versichere pflichtgemäss, dass mir die vorstehend unter II und III aufgeführten Ausgaben wirklich erwachsen sind

Radomsko, den 16. Dezember 1942

Name: Pietrzyk Michał Pol.Wachtm.
im (Dienststellung und Behörde)

Festgestellt
Polnischer Polizei-Major und Kommandeur der polnischen Polizei des Kreises Radomsko
Name: ... (Dienststellung)

Im Anschluss an die förmliche Kassenanweisung vom ... 19... Nr. ...
über ... Zl., verbucht bei Einzelplan ... Kapitel ... Titel ... der fortdauernden Ausgaben des ordentlichen Haushaltes für das Rechnungsjahr 19...
Die Richtigkeit wird nach Nr. 38 Abs. 3 der Ausf. Best. z. R.K.G. bescheinigt.

Die Kreiskommunalkasse wird angewiesen, den vorstehenden Betrag mit 317 Zl. 30 gr.
in Worten: dreihundertsiebzehn 30/100 Zl.
auszuzahlen / wieder einzuziehen
und, wie angegeben, als Haushaltsausgabe / durch Rotabsetzung als Haushaltseinnahme zu buchen.

Haushaltsüberwachungsliste Nr. ...

Radomsko, den 19. Dezember 1942

An die Kreiskommunal -Kasse
(Ort) Radomsko

Der Kreishauptmann in Radomsko
Verwaltung / Buchhaltung der Behörde des Kdomo
In Vertretung
(Unterschrift)

Empfangsbescheinigung
Betrag erhalten
..., den ... 19...
(Name)

„Reisekostenrechnung" Michała Pietrzyka, verso (APP)

wyjechali z rodzinnych miejscowości wczesnym rankiem: Michał Pietrzyk i Józef Śledziński o godzinie 3, Leon Kotas zaś o godzinie 4.30. Ten ostatni krótko opisał swoje czynności wykonywane od 5.30 do 15.20: „Pełniłem służbę z żandarmerią w związku z wysiedlaniem żydów[18]". Do rodzinnego Aurelowa wrócił o godzinie 16.40. Należała mu się kwota 14,20 zł, na którą składała się dieta w wysokości 9 zł oraz 5,20 zł za 26 kilometrów przejechanych rowerem. Kapral Pietrzyk dokładniej określił swoje zadania. Podał, że „od godziny 5 wspólnie z żandarmerią pełniłem służbę przy wysiedlaniu Żydów, a następnie przy pieczętowaniu mieszkań opróżnionych przez Żydów". Wykazał, że należy mu się jedynie pół diety (4,50 zł) oraz ryczałt za 24 kilometry przejechane rowerem. Jeszcze bardziej precyzyjny okazał się plutonowy Śledziński: „Od godziny 5.10 dnia 25 września 1942 r. pełniłem służbę patrolową w czasie wysiedlania żydów w Mstowie. Od godziny 10 [do] 15 dnia 25 września 1942 r. eskorta żydów z Mstowa do Radomska. Od 15 [do] 18 godziny zdawano eskortowanych żydów w Radomsku". Miał przejechać aż 82 kilometry rowerem, tj, z Mykanowa do Mstowa (12 km), stamtąd do Radomska (35 km) i z powrotem do Mykanowa (35 km). Wygląda więc na to, że plutonowy eskortował kolumnę Żydów, jadąc rowerem.

Zaledwie dwa dni później, 27 września, plutonowy Śledziński wyjechał rowerem z Mykanowa do Kruszyny o godzinie 17, po czym przejechał do miejscowości Prusiek[19], gdzie „pełnił służbę przy wysiedleniu żydów do godziny 23, po czym eskortował żydów do Kruszyny, a następnie do Kłomnic". Do Kłomnic 28 września o godzinie 5 rano dojechał z pobliskiego Aurelowa Leon Kotas, który do godziny 10 pełnił „służbę w Kłomnicach z żandarmerią przy wysiedlaniu żydów. O godz. 10.30 odjazd z Kłomnic z wysiedlonymi żydami do Radomska", dokąd przybył 30 września o godzinie 13. Michał Pietrzyk ponownie pełnił służbę „przy ładowaniu żydowskich rzeczy i ich samych na furmanki", ale tym razem w Aurelowie. Po „zdaniu żydów" w Radomsku oraz odpoczynku Pietrzyk wrócił do Mykanowa. Dzienna trasa rowerem (Mykanów – Aurelów – Radomsko – Mykanów) wyniosła 64 kilometry. Można oczywiście zadać pytanie, czy służbę pełnił wówczas Leon Kotas, policjant z miejscowego posterunku. Nie musiał być dodatkowo wynagradzany, w związku z czym nie pozostała żadna dokumentacja mogąca ten fakt potwierdzić.

Wysiedlenia z mniejszych miejscowości powiatu do getta w Radomsku, stanowiące ostatnią fazę koncentracji przed deportacjami do obozu zagłady w Treblince, datowane są w literaturze na sierpień i wrzesień 1942 r. Pada nawet stwierdzenie, że datą zakończenia tych przesiedleń miał być 28 września 1942 r.[20] Najwyraźniej nastąpiło co najmniej dwudniowe opóźnienie.

[18] Zachowałam pisownię źródła.

[19] Poprawna nazwa miejscowości to Prusicko. W lutym 1942 r. przebywało tam 37 rodzin żydowskich, „wsiedlonych z Rzeszy". Opiekę nad nimi sprawowała Rada Żydowska z Aurelowa (AŻIH, ŻSS, 190, k. 63).

[20] *Encyclopedia*, s. 294.

Najwięcej policjantów granatowych zostało skierowanych do służby przy deportacjach w największych skupiskach Żydów w powiecie, tj. w Żarkach i Koniecpolu oraz w samym Radomsku. W Żarkach mieszkała po Radomsku najliczniejsza społeczność żydowska. Przed wojną, gdy miejscowość należała do powiatu będzińskiego, mieszkało tam ponad 2600 Żydów[21]. Po wybuchu wojny liczba ta wzrosła do 3200, w lutym 1942 r. powiększyła się o napływających do miasta uciekinierów i wygnańców. Pod koniec września wśród mieszkańców getta w Żarkach rozeszła się pogłoska, że pobliscy chłopi mają przygotować wozy na 6 października. W obliczu paniki większość osób uciekła, niemniej pozostałe prawie 800 osób zostało zgromadzonych 6 października na rynku, podczas gdy oddziały SS i żandarmerii oraz policjantów granatowych przeszukiwały domy. 23 ukrywających się zastrzelono na miejscu. Z 800 zgromadzonych na rynku 30 osób zatrzymano do pracy, pozostałych zaś wysłano na stację w Juliance, a stamtąd do Treblinki[22].

Drugim stosunkowo dużym gettem powiatu, do którego likwidacji z pewnością naziści potrzebowali wzmocnionych sił wojska i policji, był Koniecpol. W marcu 1941 r. w koniecpolskim getcie mieszkało 1182 Żydów, wliczając 512 deportowanych z terenów wcielonych do Rzeszy[23]. W połowie września do Koniecpola zostało doprowadzonych kilkuset Żydów z okolicznych miejscowości. Ostateczna likwidacja została zaplanowana na 6 i 7 października. W *Encyclopedia of Camps and Ghettos* zamieszczony jest dokładny opis wysiedlania. 6 października niemieckie i ukraińskie oddziały otoczyły Koniecpol, syn szefa Judenratu otrzymał rozkaz powiadomienia mieszkańców getta o zbiórce na rynku następnego dnia rano. 7 października 1600 Żydów zostało pod konwojem odprowadzonych na stację kolejową i dołączono ich do transportu z Częstochowy wywożonego do Treblinki[24].

W Radomsku przed wojną mieszkało 6500 Żydów. W utworzonym później getcie znalazło się kilkuset uciekinierów z Łodzi, Płocka i Ozorkowa. W połowie 1941 r. liczba Żydów według sprawozdań dla Żydowskiej Samopomocy Społecznej wynosiła około 7200 osób[25]. Niedługo przed rozpoczęciem likwidacji w getcie radomszczańskim zgromadzono Żydów z okolicznych miejscowości – według szacunków Rutkowskiego w październiku 1942 r. w Radomsku przebywało ponad 14 000 Żydów[26]. Likwidacja getta rozpoczęła się 9 października od selekcji przeprowadzonej na miejscowym stadionie[27]. 5000 osób zostało następnego dnia wysłanych do Treblinki, a 12 października ich los podzieliło

[21] *Martyrologia...*, s. 144.
[22] *Ibidem*, s. 144; *Encyclopedia*, s. 350.
[23] Rutkowski, *Martyrologia...*, s. 144.
[24] *Encyclopedia*, s. 244.
[25] AŻIH, ŻSS, 869, k. 38, 58.
[26] Rutkowski, *Martyrologia...*, s. 143.
[27] Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, s. 184.

kolejne 9000 ludzi. W getcie pozostało 150 rzemieślników i członków Judenratu mających posprzątać teren oraz osoby ukrywające się, z których część dołączyła do grupy sprzątającej. Większość została wyłapana i rozstrzelana. 29 października 170 osób wysłano do obozu pracy w Skarżysku-Kamiennej, podczas gdy 150 zatrzymano w Radomsku, w tzw. getcie wtórnym. Do końca roku znalazło się w nim ok. 4000 Żydów złapanych w lasach w okolicy Żarek, Wodzisławia, Pilicy i Radomska bądź tych, którzy – złudzeni obietnicą spokojnego zamieszkania w dzielnicy żydowskiej – dobrowolnie opuścili swoje dotychczasowe kryjówki. Ta grupa została deportowana do Treblinki w dniach 5–6 stycznia 1943 r.[28]

Akcje w Żarkach i Koniecpolu oraz w Radomsku były ze sobą ściśle powiązane. Wykorzystani do nich zostali oprócz niemieckiej żandarmerii i wojska policjanci granatowi z miejscowych posterunków. Wsparcia udzielili im również policjanci z innych posterunków, a opisy wykonywanych przez nich czynności, choć lakoniczne, pozwalają znacząco uzupełnić naszą wiedzę o tych wydarzeniach. Do Żarek i Koniecpola skierowano łącznie 13 policjantów. W większości zostali zabrani samochodami żandarmerii z posterunku w Radomsku i dowiezieni do Żarek, kilku dojechało bezpośrednio ze swoich miejscowości. Z Radomska do wysiedlania Żydów z Żarek i Koniecpola skierowani zostali Marek Sokołowski, Wacław Sobański, Kazimierz Wojalski i Józef Paternus. Służbę pełnili przez dwa dni, otrzymując jedynie dwie diety i zwrot za nocleg (24 zł). Dla kilkorga policjantów służba zakończyła się po kilku, a nawet kilkudziesięciu dniach.

Z kolei kapral Jan Korbut, komendant posterunku PP w Janowie, 5 października o godzinie 20 wyjechał rowerem do Żarek do „akcji wysiedlania żydów". „Po przybyciu do Żarek pełniono służbę według zaleceń Dowódcy Posterunku Żandarmerii w Żarkach do czasu otrzymania rozkazu zwolnienia". Rozkaz wydano 13 października o godzinie 20, Korbut wrócił rowerem do Janowa. Jego dieta opiewała na 125,20 zł. Takie same rozliczenie przedstawili pochodzący również z Janowa kapral Stanisław Figas oraz kapral Piotr Mesjasz.

W wysiedlaniu Żydów z Żarek i Koniecpola brał udział ponownie Michał Pietrzyk. 5 października został zabrany z posterunku żandarmerii w Chorzenicach do Żarek. Po służbie dojechał z żandarmerią do Radomska, skąd pociągiem i rowerem powrócił do domu. Następnego dnia o godzinie 1 w nocy ponownie wyjechał do Żarek, gdzie „pełnił służbę przy akcji żydowskiej" do godziny 16.30, po czym wyjechał do Koniecpola, by po raz kolejny pełnić „służbę przy akcji żydowskiej" od godziny 19 do 13 następnego dnia. Z Koniecpola został skierowany do Radomska. Jego „służba przy akcji" zakończyła się po miesiącu, 6 listopada. Kapral Pietrzyk otrzymał wynagrodzenie w wysokości 317 zł, co stanowiło znaczącą kwotę przy założeniu, że jego miesięczna pensja wynosiła prawdopodobnie około 200 zł.

Józef Reszka z Aurelowa wyjechał 6 października „bezpłatnym samochodem" z posterunku żandarmerii w Chorzenicach o godzinie 3 w nocy. O 5 przybył do

[28] Rutkowski, *Martyrologia…*, s. 119; *Encyclopedia*, s. 294–295.

Żarek, „gdzie pełniono służbę podczas wysiedlania żydów. O godzinie 15.30 odjazd z Żarek, godz. 17.40 przyjazd do Koniecpola, gdzie obstawiono miasto i pełniono służbę podczas wysiedlania żydów. Godzina 12.10 [7 października] odjazd z Koniecpola. Godzina 13.30 przyjazd do Chorzenic, godzina 14.10 odjazd do Radomska, o 15.20 przyjazd do Radomska. Od godz. 19 dnia 7 października do godz. 8 dnia 9 października 1942 r. pełniono służbę wartowniczą w dzielnicy żydowskiej podczas wysiedlania żydów". Z kolei „Oddelegowany do dyspozycji żandarmerii w sprawie wysiedlania Żydów w Żarkach, Koniecpolu i w Radomsku" plutonowy Franciszek Rak ze Strzelec Małych dotarł nocą 5 października do Radomska (rowerem), skąd został zabrany o godzinie 2 w nocy do Koniecpola, gdzie miało miejsce „pełnienie służby przy wysiedleniu żydów oraz służba w getcie w Radomsku do godz. 16 2 listopada 1942 r."

Plutonowy Stanisław Kawa z Kobiel posługiwał się w swoim opisie pełnymi zdaniami: „6 października o godzinie 2 wspólnie z żandarmerią z Radomska pojechałem samochodem ciężarowym do Żarek w celu wysiedlenia żydów. Po wysiedleniu żydów z Żarek tego samego dnia razem z żandarmerią odjechałem do Koniecpola w celu wysiedlenia żydów z Koniecpola. Dnia 7 października 1942 r. po południu razem z żandarmerią odjechałem do Radomska, gdzie pełniłem służbę w żydowskiej dzielnicy do dnia 21 listopada 1942 r. do godziny 18". Jego wynagrodzenie wynosiło 425 zł, przy czym za 7 dniówek naliczono mu dietę w wysokości 9 zł, 40 dni – po 8 zł. Za pierwszych 7 dni otrzymał zwrot kosztów za noclegi. Kapral Piotr Kipigroch z posterunku w Stobiecku Miejskim z kolei operował konkretem: „Dnia 6 października 1942 r. godzina 6 przybycie Posterunek PP Żarki; asysta przy wysiedlenia żydów. Odejście 6 października 1942 r., godzina 17, Posterunek PP Koniecpol, przybycie dnia 6 października 1942 r. godzina 19, asysta przy wysiedlaniu żydów. Odejście dnia 7 października 1943 r. [godzina] 12. Radomsko Komisariat PP przybycie dnia 7 października 1942 r. godzina 16, asysta przy wysiedlaniu żydów aż do dnia 21 listopada 1942 r., godzina 13". Wypłata wyniosła 425 zł.

Co najmniej trzech policjantów zostało skierowanych do Radomska po zakończeniu pierwszej fali deportacji. Kapral Bolesław Klekowski z Wielgomłynów dotarł do Radomska (oczywiście rowerem) 17 października o godzinie 9 rano i pozostał tam do 21 listopada do godziny 11, za co pobrał 339 zł. W „Dzienniku Czynności" zapisał: „przez cały okres czasu pełniłem służbę przy wysiedlaniu żydów". Trudno jednoznacznie określić, co kryje się pod tym określeniem, skoro ostatnie wysiedlenie z getta w Radomsku w pierwszej fazie nastąpiło 29 października. Czy była to służba przy wyłapywaniu Żydów z okolicznych lasów?

Jedynie tydzień (19–25 października) pełnił służbę w „dzielnicy żydowskiej" w Radomsku kapral Jan Waldon z Gidel, za co otrzymał 109,80 zł. Podobnie określił swoje obowiązki kapral Jan Tkaczyk z Gidel, oddelegowany do „dzielnicy żydowskiej" w Radomsku na okres od 25 października do 21 listopada.

Ostatnie dokumenty związane z obowiązkami Policji Polskiej przy deportacjach Żydów dotyczą likwidacji tzw. małego getta w Radomsku. Są to formularze

wypełnione przez kaprala Henryka Probiarza z Rędzin oraz plutonowego Antoniego Kokota z Kruszyny, którzy pełnili służbę w dzielnicy żydowskiej od 5 do 22 stycznia 1943 r., za co otrzymali po 197 zł.

Dokumentacja sporządzana przez policjantów granatowych, a zatwierdzana przez zwierzchników i urzędników starostwa powiatowego jest niepodważalnym dowodem bezpośredniego udziału granatowych w eksterminacji ludności żydowskiej na terenach GG. Materiał ten nie pozwala natomiast oszacować, ilu policjantów stanęło u boku niemieckiej żandarmerii w czasie likwidacji gett w powiecie radomszczańskim. Nie jesteśmy również w stanie prześledzić, jak wyglądał dobór policjantów do „akcji" i czy istniała możliwość uniknięcia w nich udziału. Zastanawiać może aktywność niektórych funkcjonariuszy, nie ma jednak podstaw do przypuszczeń, że wynikało to na przykład z chęci zysku. Poruszający jest język używany przez funkcjonariuszy. W wypełnianych własnoręcznie formularzach obok standardowych sformułowań rodem z policyjnego żargonu, takich jak „udział w akcji żydowskiej", „asysta" bądź „służba przy wysiedleniu żydów" i „służba w getcie", pojawiają się zwroty o „ładowaniu żydowskich rzeczy i ich samych na furmanki" czy też „zdawaniu Żydów". Można oczywiście rozważać, czy było to tylko mechaniczne powtarzanie zasłyszanych zwrotów, czy też odbicie pewnej mentalności, mającej źródło zarówno w prowadzonej polityce okupanta, jak i we własnym nastawieniu. Nie zmienia to faktu, że w pojęciu tych policjantów ofiary stały się odczłowieczonym towarem.

* * *

Swoistym postscriptum do rozważań o udziale policjantów granatowych w „akcjach żydowskich" stały się powojenne akta byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Więziennej, Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej znajdujące w Archiwum Akt Nowych[29]. Spośród 20 policjantów, których nazwiska przewijały się w tym tekście, siedmiu (Stanisław Figas, Leon Kotas, Bolesław Klekowski, Stanisław Kawa, Józef Śledziński, Wacław Sobański i Marek Sokołowski[30]) wystąpiło do Komisji Rehabilitacyjnej działającej przy Prezydium Rady Ministrów o zrehabilitowanie jako byłych funkcjonariuszy Policji Polskiej. Pozytywna opinia Komisji była niezbędna do uznania ciągłości pracy i nabycia praw emerytalnych oraz do uzyskania możliwości pracy w sektorze publicznym.

Zdaję sobie sprawę, że podania i dołączone do nich zaświadczenia, podobnie jak i dokumentacja z lat 1939–1945, powstały w specyficznych warunkach,

[29] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Akta byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Więziennej, Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej 1946–1952 (zespół 1656). Dziękuję Alinie Skibińskiej za wskazanie tego niezwykle ciekawego źródła.

[30] AAN, 1656, t. 434/102, 3–4 F, Stanisław Figas; t. 434/112, 25–26 K, Leon Kotas; 434/111, 13 K, Bolesław Klekowski; t. 434/111, 17–18 K, Stanisław Kawa; t. 434/132, 14–17 S, Józef Śledziński; t. 434/132, 18–19 S, Wacław Sobański; t. 434/132, 20–21 S, Marek Sokołowski.

niesprzyjających obiektywizmowi i przekazaniu prawdy. Niemniej lektura tych pism wprawia chwilami w konsternację. Stałym refrenem podań o „łaskawe zrehabilitowanie" jest zapewnianie o „niedziałaniu na niekorzyść społeczeństwa polskiego" czy wręcz „ratowaniu ludzi zagrożonych przez Niemców". Józef Śledziński podkreślił, że „za okupanta nie awansował ani pochwały nie otrzymał", a Leon Kotas „pełniąc służbę w policji w czasie okupacji, postępował zgodnie z zaleceniami organizacji AL, której był członkiem". Stanisław Figas, urodzony w 1917 r., do wstąpienia w szeregi polskiej policji mundurowej w lutym 1942 r. został „prawie zmuszony", ponieważ był to jedyny sposób na chronienie rodziny, która ukrywała w swoim domu członków PPR. Poza tym dzięki mundurowi Figas mógł swobodniej kolportować otrzymywaną od nich prasę podziemną. Do prywatnego mieszkania Stanisława Kawy przychodzili „partyzanci polscy i rosyjscy", on zaś udzielał im „różnych informacji o wojsku i żandarmerii niemieckiej".

Zebrane przez komendy Milicji Obywatelskiej i rady narodowe opinie w większości potwierdzały rzekomo nienaganne zachowanie policjantów. Kotas „nie brał żadnych udziałów w łapankach lub też w obławach na polskich partyzantów". Sokołowski „w aresztowaniach i łapankach żadnego udziału nie brał, Niemcom się nie wysługiwał, opinię wśród społeczeństwa polskiego cieszył się bardzo dobrą", w dodatku od 1942 r. pracował jako sierżant w wywiadzie Batalionów Chłopskich, co poświadczył prezes Stronnictwa Ludowego w Radomsku. Według zaświadczeń Aleksandra Ostałowskiego „Okonia" i Mariana Skóry „Żołędzia" z Batalionów Chłopskich, Bolesław Klekowski „informował ludność o aresztowaniach przez Niemców, udzielał informacji, nie był zdrajcą na szkodę Państwa Polskiego i Narodu", a nawet „dążył do odzyskania Niepodległości Polski".

We wszystkich dokumentach – i tych pisanych przez samych funkcjonariuszy, i tych sporządzonych przez świadków czy urzędników – tylko raz wzmiankowani zostali Żydzi. Marek Sobański nie dość, że ratował „ludzi zagrożonych przez Niemców", to w dodatku we własnym domu, jak też „w kilku innych u jego rodziny ukrywali się Żydzi już po likwidacji getta", którym również pomagał. Trudno jest mi odpowiedzieć na pytanie, czy przy zapisie o „nieszkodzeniu narodowi polskiemu" autorom podań przemykała myśl o żydowskich mieszkańcach powiatu, czy było to świadome kłamstwo, czy raczej półprawda. Wysiedlanie Żydów zniknęło przecież zarówno z pism policjantów, jak i wszystkich, którzy wydawali o nich pozytywnie lub negatywne opinie.

W aktach jedynie w odniesieniu do Leona Kotasa zachował się dowód rehabilitacji. Józef Śledziński i Marek Sobański przysłali pisma po wymaganym terminie, Kawie w uzyskaniu pozytywnej opinii Komisji zaszkodziła nieprzychylna część zaświadczeń o „działaniu na szkodę Narodu Polskiego", „braniu udziału w łapankach" i braku „znaków patriotyzmu polskiego". W pozostałych przypadkach brakuje zapisów wskazujących na rodzaj wydanej decyzji. Rehabilitacja Leona Kotasa nastąpiła najwyraźniej na podstawie fałszywych dowodów,

o czym przekonują kolejne związane z tym policjantem dokumenty sądowe[31]. W grudniu 1949 r. Leon Kotas został aresztowany, a wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 21 września 1950 r. otrzymał wyrok kary śmierci za udział w zabójstwie Stopnickiego, obywatela Polski pochodzenia żydowskiego oraz aresztowanie i wydanie władzom niemieckim Polaków działających w konspiracji[32]. Wobec niemożności potwierdzenia, kto spośród trzech policjantów strzelał do Stopnickiego (pozostali już nie żyli), Sąd Najwyższy uchylił wyrok dotyczący skazania za udział w zabójstwie, a karę za pozostałe wykroczenia zamienił na cztery lata więzienia[33]. Kotas odsiedział karę w całości.

Słowa kluczowe
Związek Gmin w Radomsku, Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa (policja granatowa), wysiedlenia ludności żydowskiej, żandarmeria niemiecka, udział policji granatowej w deportacjach ludności żydowskiej

Abstract
Basing on previously unknown archival documents, the author discusses the Polish Police functionaries' participation in deportations of the Jewish population from the Radomsko county to the ghetto in Radomsko or to death centres. The blue policemen participated in the "Jewish campaigns" not only as guards, but they also took a direct part in both the loading of Jews and Jewish possessions and in the stamping of Jewish property. The policemen delegated from the local police stations to assist at the deportations were paid stipends from the budget of the Union of Communes in Radomsko.

Key words
Union of Communes in Radomsko, Polish Police in the General Government (blue police), deportations of the Jewish population, German gendarmerie, blue police participation in the deportations of the Jewish population

[31] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Ld PF4/5, Leon Kotas.
[32] *Ibidem*, s. 56–57.
[33] *Ibidem*, s. 61.



„Karta" – odkrywanie historii

Bezpośredni zapis doświadczeń XX wieku: wspomnienia, dzienniki, listy, raporty, fotografie...

W „Karcie" 81

ŻYDZI POLSCY – PANORAMA LOSÓW W XX WIEKU

– przedwojenne wspomnienia popularnego aktora łódzkiego Szimena Dżigana (tłum. z jidysz) i relacja Shoshany Rabinovici uratowanej z getta wileńskiego (tłum. z hebrajskiego)

– archiwalne zdjęcia społeczności żydowskich z okresu I wojny światowej, II RP i z getta w Łodzi (m.in. z kolekcji Romana Vishniaca)

ORAZ

– „Ostatni" – reportaż Małgorzaty Niezabitowskiej i Tomasza Tomaszewskiego o Żydach polskich połowy lat 80. XX wieku

WYDAWCA
Ośrodek Karta
www.karta.org.pl

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Nr 81: 15 zł, prenumerata za nr. 82–85: 44 zł (prenumeratorzy nie ponoszą kosztów wysyłki). Wpłaty na konto Fundacji Ośrodka KARTA: Bank PEKAO S.A. Oddział Warszawa 38 1240 6423 1111 0000 4582 6427. Zamówienia: dział kolportażu, 02-536 Warszawa, ul. Narbutta 29, tel. (22) 826-56-98, kolportaz@karta.org.pl, www.ksiegarnia.karta.org.pl

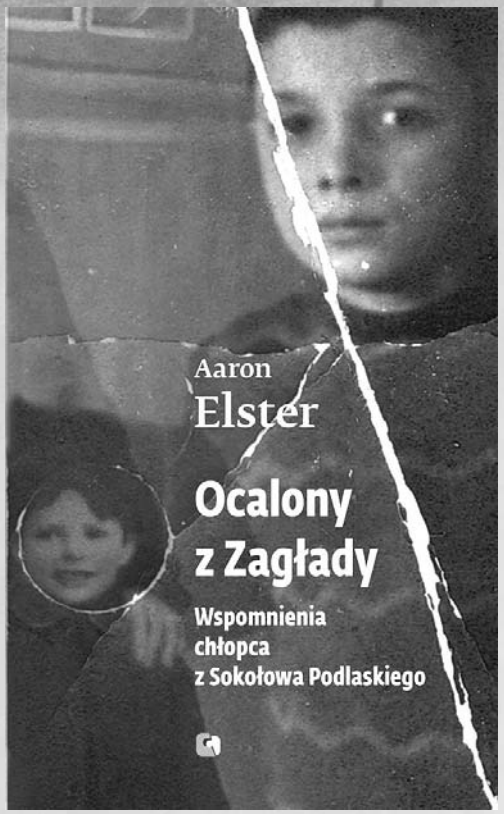


Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950

Jan Grabowski, Dariusz Libionka, Ingo Loose, Andrzej Żbikowski, Alina Skibińska, Dagmara Swałtek-Niewińska, Barbara Engelking, Karolina Panz, Małgorzata Melchior, Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, Łukasz Krzyżanowski

objętość 632 s., format 16 x 25,5 cm, oprawa twarda, szyta
ISBN 978-83-63444-35-8, cena katalogowa 60 zł

W napisanym po 1945 r. eseju poświęconym krótko- i długofalowym efektom okupacji niemieckiej w Polsce Kazimierz Wyka odnotował następujące spostrzeżenie: „Na Niemców wina i zbrodnia, dla nas klucze i kasa". Stanowi ono punkt wyjścia rozważań zawartych w tym tomie. W skład książki wchodzi dwanaście studiów omawiających różne aspekty rabunku mienia żydowskiego podczas okupacji i w pierwszych latach po wojnie.



Ocalony z Zagłady. Wspomnienia chłopca z Sokołowa Podlaskiego

Aaron Elster

z języka angielskiego przełożyła Elżbieta Olender-Dmowska

objętość 140 stron, format 125 × 205 mm, oprawa miękka, klejona
ISBN 978-83-63444-31-0, cena katalogowa 30 zł

W 1939 r. Aaron Elster miał sześć lat, kochających rodziców, dwie siostry, poczucie bezpieczeństwa oraz wiarę w to, że świat, choć pełen zagadek, jest miejscem przyjaznym. Jako jedenastolatek po ucieczce z getta w Sokołowie Podlaskim ukrywał się samotnie na strychu przez półtora roku. Raz dziennie przychodziła do niego polska opiekunka, przynosząc jedzenie i wynosząc kubeł z nieczystościami. Kolejne miesiące i lata odarły Aarona ze złudzeń i odebrały mu najbliższych. Książka, napisana z perspektywy przerażonego dziecka, jest wstrząsającym zapisem skrajnej nędzy sokołowskiego getta, koszmaru akcji likwidacyjnej oraz miesięcy i lat życia w ukryciu, o głodzie i chłodzie, w samotności, milczeniu i bezruchu.